

BAZGROŁY Z MECHSZKOŁY



ZADOWOLONY KONSUMENT
RADY DLA RODZICÓW
EKOLOGICZNE WIEŚCI
LIMERYKI UCZNIÓW
WYDARZENIA Z ŻYCIA SZKOŁY
BEZPIECZEŃSTWO ZIMĄ
POCZUJ MAGIĘ ŚWIĄT!



KOCHANI!

*Z okazji nadchodzących Świąt Bożego Narodzenia
pragnę przesłać Wam Kochani najserdeczniejsze życzenia.*

*Niech nadchodzące Święta będą dla każdego z was
niezapomnianym czasem spędzonym bez pośpiechu, trosk i zmartwień.*

*Życzę Wam, aby odbyły się w spokoju, radości wśród Rodziny,
Przyjaciół oraz wszystkich Bliskich dla Was osób.*

*A wraz z nadchodzącym Nowym Rokiem
życzę Każdemu z Was również dużo zdrowia i szczęścia.
Niech nie opuszcza Was pomyślność i spełnią się te najskrytsze marzenia.*

*życzy Elżbieta Dziuda
dyrektor szkoły*







SPIS TREŚCI



I SZKOŁA

- Nagroda Opolskiego Kuratora Oświaty
- Zadowolony Konsument
- Bezpieczeństwo dzieci i młodzieży w Internecie
- Rada Rodziców i wianki adwentowe
- Dystrybutor wody - Ustroniana

II RODZICE

- Jak cukier wpływa na mózg dziecka?
- Moje dziecko nie chce dorosnąć

III UCZNIOWIE

- Takie zachowania warto naśladować
- Bezpieczeństwo dzieci podczas zimy

IV NASZA TWÓRCZOŚĆ

- Poczytajka
- Gra CzytaMy
- Limeryki uczniów klas IV - VI

V EKOLOGICZNE WIEŚCI

- Lekcja przyrodnicza w klasach I – III

VI Z ŻYCIA SZKOŁY

- Dzień Edukacji Narodowej
- Wielkie dyktando
- Apel z okazji Święta Niepodległości
- Festiwal Piosenki Obcojęzycznej
- Potworkowe Pierwszaki
- Konkurs recytatorski dla klas I – III
- 25 lat duszpasterskiej posługi w parafii
- Pogadanka z Panią Pielęgniarką
- Mikołajki na sportowo
- Mikołajki
- Lekcja biblioteczna klasa I

VII POCZUJ MAGIĘ ŚWIĄT!

- Tradycyjne ciastka świąteczne
- Kolorowanka



I SZKOŁA

- Nagroda Opolskiego Kuratora Oświaty



Serdecznie gratulujemy Pani Dyrektor Elżbiecie Dziuda
otrzymanej, dnia 13.10.2015 r.,

Nagrody Opolskiego Kuratora Oświaty!

Jest to prestiżowe i wyjątkowe wyróżnienie nie tylko dla
Pani Dyrektor, ale również dla naszej placówki.

- **Zadowolony konsument**

**Nasza placówka jest wyróżniona przez uczniów
i rodziców marką ZADOWOLONY KONSUMENT**





• Bezpieczeństwo dzieci i młodzieży w Internecie – najnowsze zagrożenie cyberprzestrzeni

4 listopada Pani Dyrektor Elżbieta Dziuda szkoliła rodziców, następnie 5 listopada nauczycieli na temat: **Bezpieczeństwa dzieci i młodzieży w Internecie – najnowsze zagrożenie cyberprzestrzeni.**

Celem szkolenia było pokazanie rodzicom i nauczycielom jak zapobiegać i walczyć z zagrożeniami cyberprzestrzeni – jak zapewnić bezpieczeństwo dzieciom i młodzieży w Internecie. Pani dyrektor przedstawiła zatrważające statystyki na temat wirtualnych zagrożeń, z których bardzo często dorośli nie zdają sobie sprawy. W trosce o dobro naszych dzieci, miejmy na uwadze profilaktykę bezpiecznego korzystania dzieciaków z sieci.

Oto kilka zasad jak pomóc dziecku właściwie wykorzystywać czas wolny:

- ✓ Zachęcać dziecko do korzystania z Internetu w celu poszerzania swoich zainteresowań.
- ✓ Uświadamiać, że warto jest opracować plan dnia – najpierw obowiązki, później przyjemności.
- ✓ Zachęcać do wspólnego spędzania czasu z przyjaciółmi.
- ✓ Własnym przykładem pokazywać, że KAŻDA FORMA RUCHU NA ŚWIEŻYM POWIETRZU, NP. ROWER, ROLKI, SPACER SĄ LEPSZE NIŻ SPORT ONLINE!

Dla zainteresowanych rodziców, podajemy również link do artykułu na temat: Skutków nadmiernego oglądania telewizji i korzystania z komputera.

<http://www.iuw.pl/wplyw-telewizji.html>



INTERNET UZALEŻNIA!





• Rada Rodziców i wianki adwentowe

W niedzielę 22 listopada Rada Rodziców przy kościele parafialnym sprzedawała piękne wianki adwentowe, zrobione przez wyznaczonych rodziców naszej szkoły. Bardzo dziękujemy wszystkim, którzy je wykonali i tym, którzy je kupili. Tym sposobem wsparli naszą szkołę.



Wianek adwentowy – historia i symbolika



Jednym z bardziej znaczących zwyczajów adwentowych jest wieniec adwentowy, który ustawia się koło ołtarza. Zwyczaj ten pochodzi z Niemiec, gdzie w 1839 r. pastor prowadzący przytułek dla sierot wpadł na pomysł, aby wieniec przystroić świetlicę dla dzieci.

Razem z wychowankami w I niedzielę adwentu zapalił pierwszą świecę adwentową by wytworzyć nastrój skłaniający do modlitwy. Następne, mniejsze dwadzieścia cztery świece podopieczni zapalali każdego dnia aż do Wigilii, gromadząc się na śpiew i modlitwę. Później drewniane koło przystrojono gałązkami jodły. Z czasem liczbę świec zmniejszono do czterech,

a zwyczaj ten rozpowszechnił się w wielu krajach w tym także w Polsce (po pierwszej wojnie światowej). Wieniec adwentowy ma bardzo ciekawą symbolikę. Świece ustawione są w formie koła. Kształt ten oznacza, że Bóg jest wieczny, nie ma początku ani końca. Koło sporządzone jest z gałęzi roślin wiecznie zielonych, czyli przeważnie z drzew iglastych – sosny czy świerku. Ma to oznaczać życie wieczne, jakie daje nam Jezus Chrystus. Samo zapalanie świeczek wiąże się z tym, że Zbawiciel sam nazywał siebie "światłością świata". Mówi o tym Ewangelia wg św. Jana: Jam jest światłość świata, kto idzie za mną, nie chodzi w ciemnościach, ale będzie miał światłość żywota (J. 8,12). Świece zapalane są po kolei rozpoczynając każdy nowy tydzień adwentu i mają również określone znaczenie:

Pierwsza świeca to tzw. świeca pokoju - symbolizuje nieposłuszeństwo pierwszych rodziców i boskie przebaczenie.

Druga świeca to świeca wiary - oznacza wiarę patriarchów Izraela jako wdzięczność za dar w postaci Ziemi Obiecanej (nazywa się ją również świecą Betlejem, aby przypomnieć nam, że Bóg objawił się w skromnej postaci małego dziecka).

Świeca trzecia to świeca miłości - związana z radością króla Dawida, który celebrował przymierze z Jahwe, (nazywana też świecą pasterzy, oznaczająca radość z faktu, że minęła już połowa adwentu).

Czwarta jest świecą nadziei. Uznaje się ją za symbol nauczania proroków, wieszczących rychłe przyjście Jezusa (część źródeł nazywa ją świecą aniołów, przypominającą o pokoju i przekazywanej przez niebieskich posłanników dobrej nowinie).

Każda z roślin także ma swoją symbolikę. Laur to zwycięstwo nad prześladowaniem i cierpieniem; sosna, ostrokrzew i cis: nieśmiertelność; cedr: siła, uzdrowienie. Kłujące gałązki ostrokrzewu mają się kojarzyć z koroną cierniową. Wieniec adwentowy jako całość to oznaka zwycięstwa, godności królewskiej oraz hołd składany Chrystusowi Zbawcy.

Obecnie mamy wieniec adwentowy w kościele, ale także w wielu domach stroiki bożonarodzeniowe mają właśnie kształt wienca. Ta piękna tradycja jest warta naśladowania!

Źródło: <http://parafia.brzeszcze.pl/>



• Dystrybutor wody – Ustronianka



W listopadzie w Sali Relaksu został ustawiony dystrybutor wody. Każdy uczeń ma do niego dostęp, i kiedy tylko chce może napić się wody. Zbiornik jest regularnie wymieniany, więc wody jest pod dostatkiem dla wszystkich! Od samego początku dystrybutor cieszy się dużym zainteresowaniem uczniów, którzy z chęcią piją zdrową, pełną minerałów wodę.



Co kryje woda?

Mineralna, źródłana, a może z kranu. Dwie trzecie wypijanych codziennie płynów powinna stanowić woda. Tylko jaką wybrać?

To, ile potrzebujemy wody, zależy m.in. od temperatury i wilgotności powietrza, wysokości nad poziomem morza, na jakiej się znajdujemy, płci, aktywności fizycznej, spożywanych posiłków i chorób, z jakimi się zmagamy. W normalnych warunkach dorosła kobieta powinna przyjmować około 2 l płynów, zaś mężczyzna 2,5 l (w upalne dni liczba ta winna wzrosnąć co najmniej dwukrotnie). Trzeba przy tym pamiętać, że do płynów, oprócz wody, zalicza się też zupy i soki zawarte w warzywach i owocach.

Z bąbelkami czy bez - Woda gazowana orzeźwia, poprawia apetyt i gasi pragnienie. Jest bardziej trwała, bo zawarty w niej dwutlenek węgla hamuje rozwój bakterii. Nie powinny jej jednak pić osoby z problemami żołądkowo-jelitowymi, u których może ona wzmacniać dolegliwości (zgagę, niestrawność, ból, wzdęcia), mające kłopoty z krtanią, w stanach pooperacyjnych, na diecie lekkostrawnej, kobiety w ciąży i karmiące piersią oraz małe dzieci.

Termin przydatności - Jak długo można przechowywać wodę po otwarciu butelki? Dobę. Po tym czasie może zacząć namnażać się flora bakteryjna, zwłaszcza jeśli pijemy bezpośrednio z butelki. Trzeba też pamiętać, że im wyższa temperatura, tym lepsze środowisko do rozwoju drobnoustrojów, więc wody ani innych napojów nie przetrzymujemy na słońcu. Gazowana może być zdatna do picia po otwarciu nieco dłużej, gdyż dwutlenek węgla zakwasza, a w kwaśnym środowisku bakterie wolniej się namnażają. Malutkim dzieciom najlepiej podawać wodę ze świeżo otwartej butelki albo po przegotowaniu. Najkorzystniej byłoby, gdyby po otwarciu przechowywać płyn w lodówce.

Woda z kranu - Jeżeli nie przeszkadza nam specyficzny smak i zapach kranówki (powodowane jej uzdatnianiem) i mamy pewność co do dobrego stanu sieci transportującej wodę, możemy ją pić. Nie powinny jej jednak spożywać kobiety w ciąży, karmiące piersią, noworodki, dzieci, osoby w podeszłym wieku i cierpiące na zaburzenia układu odpornościowego.

Pierwiastki w butelce - Rodzaj wody do picia, po jaką sięgamy, powinien być dostosowany do naszego stanu zdrowia i wieku, stopnia aktywności fizycznej, temperatury otoczenia i preferencji smakowych. Wybierając zatem wodę, warto zwrócić uwagę na zawarte w niej minerały. W zależności od ogólnej ich ilości w litrze wody dzieli się na: niskozmineralizowane (nie więcej niż 500 mg/l), średnizmineralizowane (od 500 do 1500 mg/l) i wysokozmineralizowane (powyżej 1500 mg/l). Pierwiastki występujące w wodach w formie jonowej są dobrze przyswajane przez organizm, mogą więc stanowić dobre uzupełnienie codziennej diety. Warto zatem czytać etykiety i wybierać produkty, które są dla nas najkorzystniejsze. (źródło: www.rossmann.pl)



II RODZICE

Jak cukier wpływa na mózg dziecka?

Niedawno rozpętała się afera w związku ze zmianami wprowadzanymi w szkolnych sklepikach. Wielu rodziców nie mogło znieść myśli, że ich dziecko będzie przez 6, 7 godzin szkoły pozbawione dostępu do najtańszego, legalnego, najbardziej popularnego narkotyku w Polsce – czyli do cukru.

Nie wiem, czy rodzice słyszeli o tym, że cukier szkodzi nie tylko na zęby. On działa przede wszystkim na mózg ich dzieci i to na pewno nie w ten pozytywny sposób. Jak cukier wpływa na mózg dziecka? Jeśli myślicie, że wasze dziecko jak w reklamie „przestanie gwiazdorzyć” po zjedzeniu batonika albo dostanie na lekcji przyływu geniuszu po tym, jak wtrąci jakąś mleczną kanapkę z 30g cukru na 100 g, to się mylicie.

Najnowsze badania nad cukrem i jego wpływem na mózg wykazały, że mózg karmiony nim stale rośnie wolniej. Jeśli myślicie, że były to tylko badania na szczurach, w które nikt nie wierzy, to się mylicie. Naukowcy przebadali po prostu dzieciaki z cukrzycą typu 1. Znowu postawicie się, mówiąc: ale moje dziecko jest zdrowe! Karmiąc swoje dzieci cukierkami i lizakami szybko można wpędzić je w chorobę. Narażacie je przecież na stały przyływ cukru, taki sam, z jakim ma do czynienia dziecko z cukrzycą. Organizm w końcu przestanie sobie radzić z taką ilością – stąd bierze się cukrzyca typu 2. Do niedawna mówiło się, że to choroba osób starszych, a tymczasem coraz więcej przypadków cukrzycy typu 2 diagnozowanych jest już u nastolatków!

Ale wracając do mózgu – zmiany w nim dostrzeżone dotyczą głównie **obszarów odpowiedzialnych za uczenie się i zapamiętywanie**. Co ciekawe, to właśnie młode mózgi były najbardziej narażone na spowodowane cukrem uszkodzenia tych obszarów. U dorosłego takich zmian już nie widać. Podczas badań okazało się, że nadmiar cukru powoduje coś w rodzaju stanu zapalnego tych ośrodków. Spadł również poziom pewnej substancji – czynnika wzrostu, bez **którego niemożliwe jest zapamiętywanie nowych informacji oraz utrwalanie wspomnień**.

Co więcej, nadmiar cukru jest widoczny jak na dłoni. Po pierwsze w otyłości, na którą cierpi już (uwaga!) co piąte Polskie dziecko. Po drugie w wynikach badań – można często zaobserwować wzrost CRP, które wskazuje na stan zapalny organizmu. Szukamy wtedy przyczyn tego stanu rzeczy, stawiamy śmiertelne diagnozy, faszerujemy

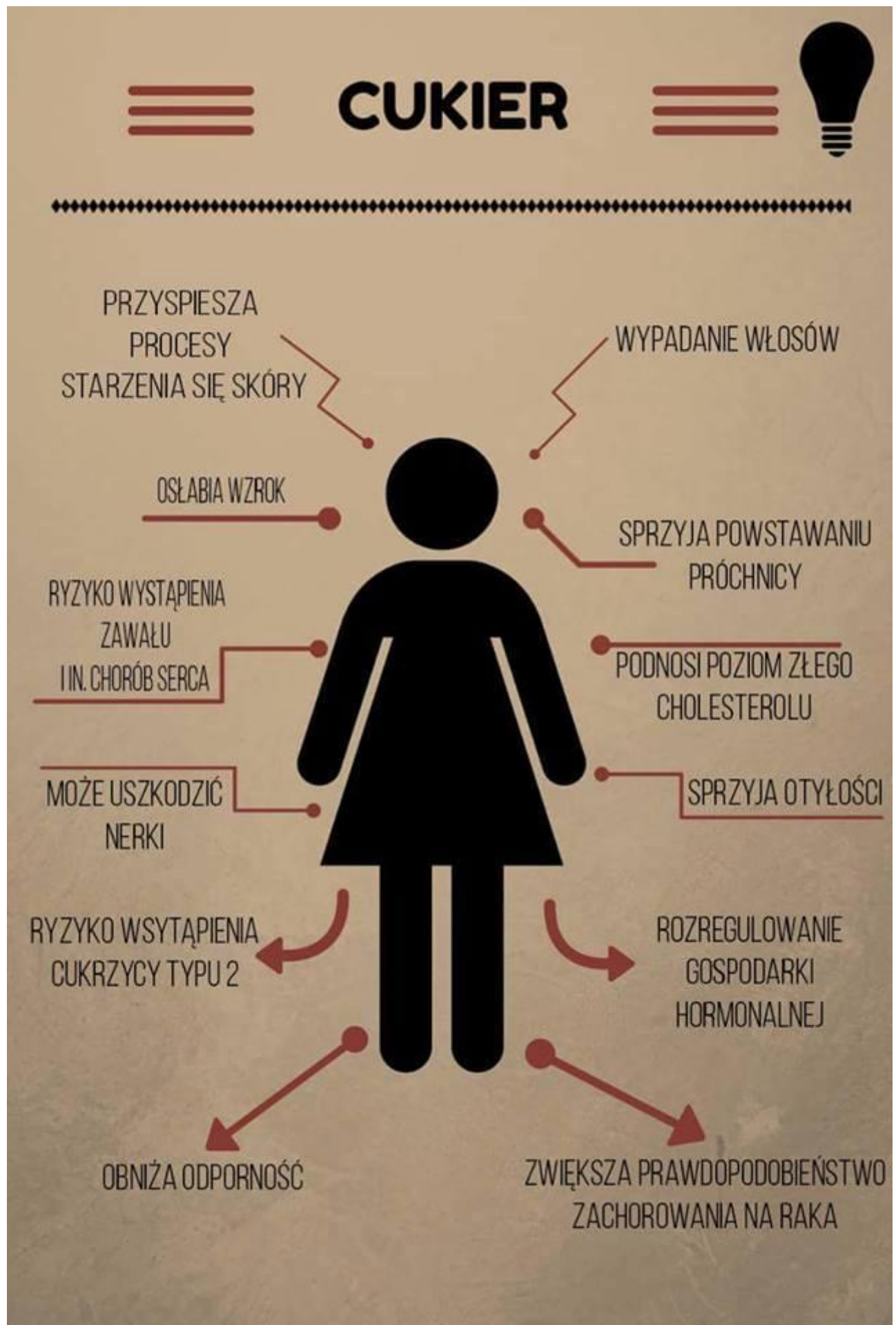
dziecko antybiotykami, a tymczasem powinniśmy bliżej przyrzeć się naszym spiżarkom.

Z pomocą przychodzą też statystyki – podczas szeroko zakrojonych badań w Niemczech, okazało się, że **otyle dzieci osiągają gorsze wyniki w nauce niż te, które nie mają problemów z nadmiarem kilogramów**. Wyniki były szczególnie widoczne w przedmiotach ścisłych. Oczywiście nie można pominąć też faktu, że dzieciom otyłym jest w szkole po prostu trudniej przetrwać, więc przekłada się to na wyniki w nauce.

Cukier w diecie dziecka, to nie tylko słodczyce. Prerażające jest to, że jedna porcja owoców jest w stanie zaspokoić dzienne zapotrzebowanie organizmu dziecka na cukier. A teraz policzcie, ile cukru dziś zjadły wasze dzieci. Założę się, że się nie doliczycie – pewnie nie wiecie, że syrop glukozowo-fruktozowy jest w zasadzie wszędzie, z keczupem i płatkami śniadaniowymi włącznie. Jeśli sądzicie, że wasze dziecko jest szczupłe, więc może dalej jeść tyle cukierków, ile chce, też się mylicie. U szczupłych problem jest tylko zamaskowany, bo wychodzi dopiero w badaniach wątrobowych czy przy sprawdzaniu poziomu glukozy.

Cukier uzależnia – jak już zaczęliśmy, trudno przestać. Jest złodziejem – kradnie z organizmu wapń i witaminy z grupy

B. Zatyka żyły tak samo jak zły cholesterol, bo gdy nasza wątroba nie ma już miejsca magazynować powstałego z syntezy cukrów glikogenu, wydala go. Są dowody, że niektóre choroby psychiczne są wynikiem tak naprawdę nietolerancji glukozy. Podobnie jest z ADD i ADHD, które są częstą reakcją na nadmiar cukru. Mogłabym tak wyliczać i wyliczać, bo i tak zrobicie z tym, co chcecie. Wasze dziecko – wasz wybór, ale założę się, że sami w dzieciństwie nie jedliście tyle słodczych, co wasze dzieci. Może więc okazać się, że jesteście zdrowsi, niż one – czyli prawdopodobnie będziecie żyć dłużej od własnego syna lub córki. Może to was przekona, żeby zastanowić się jak ograniczyć cukier w diecie dziecka i zamiast jajka-niespodzianki kupić mu jabłko? **Kinga Stępień** <http://ladygugu.pl/jak-cukier-wplywa-na-mozg-dziecka>





Moje dziecko nie chce dorosnąć

Jego pokój przypomina stajnię Augiasza, ciągle coś gubi, notorycznie się spóźnia, nieustannie obwinia dorosłych o swoje porażki i przydziela im nowe zadania: zawieź, odbierz, kup, zorganizuj... Co zrobić, żeby nasze dziecko wreszcie dorosło? – pytają rodzice.

Gdy zapytać gimnazjalistę, z czym kojarzy mu się dorosłość, odpowie, że ze swobodą. Co na to jego rodzice? Dla nich dorosłość to odpowiedzialność. Psychologowie uważają, że to jedno i drugie. Dziecko zaczyna świadomie decydować o swoim życiu, a rodzice stopniowo oddają mu kontrolę i negocjują z nim przesunięcie ustalonych wcześniej granic, dając więcej wolności.

Można dyskutować, co powinno być najpierw. Z reguły opiekunowie są skłonni do ustępstw dopiero, gdy zauważą, że młody człowiek nie robi głupstw. A nastolatki mówią, że rodzice nie dopuszczają do sytuacji, w których mogłyby udowodnić, że nie są dziećmi. – I jest w tym sporo prawdy – uważa psycholog Joanna Matanowska. – Czasami za bardzo matkujemy dzieciom. Mamy wątpliwości: czy to na pewno już i kiedy dziecko przestaje być dzieckiem?

W innych kulturach pomagają w tym pewne rytuały, np. bar micwa u Żydów. Nam, Europejczykom, ich wyraźnie brakuje, dlatego mamy skłonność do przesuwania granicy pomiędzy dzieciństwem a wiekiem wczesnej dorosłości. Zbyt długo traktujemy nasze dorastające dzieci jak przedszkolaki. Prowadzimy za rękę, nie pozwalamy o niczym decydować. We wschodniej kulturze dorasta się znacznie szybciej, szczególnie dotyczy to chłopców.

– Moim pacjentem był kiedyś 12-latek wywodzący się ze wschodniego kręgu kulturowego – opowiada psycholog, psychoterapeuta Izabela Śliwińska z Uniwersytetu SWPS w Warszawie. – Ku mojemu zdziwieniu któregoś dnia oświadczył, że chce zakończyć terapię. Omówiłam dotychczasowe postępy syna z jego mamą, ale zaznaczyłam, że pozostało jeszcze wiele do zrobienia. Mama świadoma sytuacji oświadczyła: „Mój syn podjął taką decyzję, on wie, co robi”. Uznałam najpierw, że w naszej kulturze to nie do pomyślenia, żeby 12-latek decydował, czy będzie chodził na terapię, czy nie.

U nas zazwyczaj nikt nie pyta go o zdanie w kluczowych dla niego sprawach. A mama tego chłopca traktowała go poważnie, jak dorosłego, i chłopiec umiał już podejmować decyzje. Ona była wyjątkowo wspierająca i uważna, jeśli chodzi o to, co dzieje się z synem.

Uzgodniłyśmy jedynie, że jeżeli chłopiec będzie potrzebował wsparcia psychologicznego, to wróci do terapii – opowiada Izabela Śliwińska. Ta historia

dowodzi, że młodego człowieka należy traktować po partnersku od małego i liczyć się z jego zdaniem. Warto stymulować dorastanie dzieci, pozwalając im decydować w sytuacjach, do których są przygotowane.

Pozwól decydować

Niedawno zadzwoniła do mnie koleżanka załamana ocenami swojego syna, ucznia pierwszej klasy jednego z elitarnych warszawskich gimnazjów. Chłopak ledwie uniknął jedynki z niemieckiego. Na pytanie, dlaczego dopuścił do takiej sytuacji, odpowiedział cynicznie: „Bo to wy kazaliście mi się uczyć tego beznadziejnego języka. Ja woląłem hiszpański!”. Moją koleżankę martwi także fakt, że nastolatek nie wszedł w bliższą relację z rówieśnikami w klasie. Nigdy nikogo nie zaprosił do domu, u nikogo nie był. Odmówił wyjazdu z klasą na zieloną szkołę. Pytany o powód, wykrzyczał: „To wy zapisaliście mnie do tej beznadziejnej szkoły, w której są same kujony!”.

Zapytałam, jak było naprawdę. Okazało się, że wybrał szkołę rejonową, bo tam szli koledzy z klasy. Rodzice uznali jednak, że to poniżej jego możliwości, i sami podjęli decyzję. Potraktowali go jak dziecko, a teraz on w dziecinny sposób próbował udowodnić im, że źle zrobili. Wybór gimnazjum to powinna być jego decyzja, choć podjęta w porozumieniu z rodzicami. – Ich rola polega na delikatnym popychaniu swojej pociechy w stronę dorosłości. Komunikowaniu: podejmowanie decyzji nie jest proste, ale nie bój się, dasz radę. W razie czego możesz liczyć na nasze wsparcie – mówi Joanna Matanowska.

W tej konkretnej sytuacji zabrakło dialogu. Rodzice powinni zapytać chłopca, do którego gimnazjum chce iść i dlaczego. Dobrze by było, aby podyskutowali z nim o wadach i zaletach jego wyboru oraz związanych z nim perspektywach na przyszłość. To powinna być spokojna, rzeczowa rozmowa. Bez krytykowania i perswazji.

– Rodzice powinni też próbować poznać sposób myślenia dziecka i to, jak dochodzi do wniosków – radzi Izabela Śliwińska. To zdecydowanie lepsza droga niż występowanie z pozycji autorytetu, pouczanie i narzucanie własnego punktu widzenia. Warto spokojnie porozmawiać o możliwych konsekwencjach takiego czy innego rozwiązania, zarówno tych pozytywnych, jak i negatywnych. –



Ale celem tej rozmowy nie jest wcale to, aby dziecko nam przytaknęło – uprzedza psycholog. – Chodzi raczej o to, by zasiać wątpliwość, czy wybór, przy jakim obędzie, jest na pewno właściwy. Być może w trakcie tej dyskusji syn dostrzeże minusy forsowanego przez siebie rozwiązania i zacznie szukać innych możliwości.

Może nawet zapyta nas o radę i uzna nasze argumenty. Jeśli jednak tego nie robi, ważne, aby bez względu na wszystko go wspierać. Przecież żeby nauczyć się podejmować decyzje, trzeba wcześniej dużo ćwiczyć, a to zwykle oznacza popełnianie błędów. Najlepiej radzić sobie z nimi przy mądrym wsparciu rodziców.

Dlatego o wyborach warto rozmawiać z dzieckiem jak najwcześniej i „trenować” je od lat wczesnoszkolnych. Okazją do tego jest choćby wyprawa po kalosze. Można powiedzieć: te są za drogie, te wyglądają niezbyt solidnie, ale te wydają się porządne. Który kolor najbardziej ci się podoba?

Zamiast wkładać maluchowi do ręki banana, lepiej zapytać: jaki owoc wybierasz – jabłko czy banana? I uszanować jego decyzję. – Nie chodzi o to, by ulegać dzieciom w każdej sprawie, ale by od najmłodszych lat miały poczucie, że będą wysłuchane, że ich zdanie jest dla rodziców ważne, choć nie zawsze wiążące – radzi Joanna Matanowska.

Trening odpowiedzialności

Miałam poważny dylemat, gdy mój 14-letni syn zadzwonił do mnie rano, zanim jeszcze wyszłam do pracy, i błagalnym głosem powiedział: „Zapomniałem tenisówek na WF, a mam już trzy minusy i dostanę jedynkę. Przywieziesz mi?”. Ostatecznie zawiozłam, zaznaczając, że to pierwszy i ostatni raz. Kiedy za dwa tygodnie sytuacja się powtórzyła, z bólem serca odmówiłam. Wiedziałam, że jeśli ugnę się i tym razem, to polegnę jako rodzic. Przez pół dnia miałam moralnego kaca, ale uznałam, że tylko jedynka jest w stanie nauczyć go, by zawczasu pakować trampki do plecaka.

Lekcja odpowiedzialności okazała się bolesna, ale skuteczna. Syn przez kilka dni krzywo na mnie patrzył, jednak zrozumiał, że w sprawie trampek może liczyć tylko na siebie. Uśmiechnęłam się, gdy na drzwiach wejściowych przykleił żółtą karteczkę, na której napisał: TRAMPKI!

– Odpowiedzialność to nie jest coś, z czym dziecko się rodzi. Ona ewoluje wraz z wiekiem – tłumaczy Joanna Matanowska. – Można powiedzieć, że rozwija się jak kręgi na wodzie, gdy się do niej wrzuci kamień. Świadomi rodzice wrzucają do wody coraz większe kamienie. W praktyce są nimi adekwatne do wieku dziecka obowiązki i zadania. Im wcześniej zaczniemy je dziecku wyznaczać, tym lepiej. Już od dwulatka można wymagać, by po skończeniu

zabawy odniósł zabawki na półkę. Pięciolatek może sprzątać ze stołu po obiedzie, pilnować porządku w swoim pokoju, podlewać kwiatki. Pierwszoklasista powinien sam pakować swój plecak i odrabiać lekcje.

Nastolatki możemy śmiało powierzyć segregowanie domowych odpadów, koszenie trawy czy krótkotrwałą opiekę nad młodszym rodzeństwem. Nauka poważnego podejścia do obowiązków jest żmudna i wymaga cierpliwości oraz konsekwencji ze strony rodziców.

Aco począć, jeśli młody człowiek nie rwie się do partycypowania w domowych obowiązkach? Nie wyrzucać mu, że jest leniem i darmozjadem, ale przeprowadzić z nim spokojną i rzeczową rozmowę o tym, jak wiele jest w domu do zrobienia. Dorasta, więc liczymy się z jego zdaniem, ale oczekujemy też od niego wsparcia. – Dobrze, aby inicjatywa konkretnej pomocy wyszła od dziecka, dlatego warto je poprosić, by samo sporządziło listę zadań, w których może nas wyręczyć – radzi Joanna Matanowska. Wtedy nie będzie miało wrażeń, że je do czegoś przymuszamy.

Jeśli ta metoda zawiedzie, taką listę powinniśmy sporządzić sami i poprosić, żeby dziecko wybrało sobie z niej dwa-trzy zadania. A potem konsekwentnie egzekwować ich wykonanie. Nie raz i nie dwa będą nam przy tym puszczały nerwy, ale uzbrojmy się w cierpliwość!

Warto w domu wprowadzić starą zasadę: najpierw obowiązki, potem przyjemności. Na przykład możesz włączyć komputer/telewizor po wyprowadzeniu psa, odrobieniu lekcji i wyjęciu naczyń ze zmywarki. Bardzo istotne jest, abyśmy doceniali i chwalili dziecko za wykonanie powierzonych mu obowiązków – np. za „zwykłe” wyrzucenie śmieci. Ono powinno czuć, że jego pomoc jest dla nas cenna. Wówczas będzie bardziej zmotywowane.

– W ślad za powiększającym się zakresem obowiązków powinny iść „doroste” przywileje – przypomina Joanna Matanowska. – Nastolatek musi mieć świadomość, że skoro wymagamy od niego więcej niż od młodszego rodzeństwa, to także więcej mu wolno. Rodzice traktują go bardziej po partnersku, bo mają do niego większe zaufanie niż do kilkulatek. Może później wracać do domu, dłużej oglądać telewizję, pójść na pizzę z kolegami, grać w bardziej dorosłe gry komputerowe czy urządzić domówkę.

Partnerstwo i zaufanie procentują, jednak młody człowiek musi zdawać sobie sprawę z tego, że jeśli zawiedzie, rodzice zrobią krok w tył, a on sam poniesie bolesne konsekwencje braku odpowiedzialności. Nie zawsze łatwo je wyegzekwować. Przekonali się o tym moi znajomi,



ktorzy musieli remontować dom po osiemnastce córki. Zgodzili się zostawić młodzież samą, pod warunkiem że następnego dnia wszystko będzie posprzątane. Po powrocie zastali zniszczone podłogi i poobijane ściany. Dziewczyna odpoczywała nad morzem, gdy matka i ojciec wraz z ekipą remontową gipsowali ściany i cyklinowali podłogi.

– Córka zawiodła zaufanie, ale konsekwencje ponieśli rodzice – komentuje sytuację Joanna Maćkowska. – Powinna zakasać rękawy i pomagać przy remoncie, a potem zająć się sprzątnięciem. W ten sposób nauczyłaby się, jakie skutki pociąga za sobą nieodpowiedzialne podejście do organizacji imprezy. W przyszłości zapewne trzy razy zastanowiłaby się przed podjęciem tak lekkomyślnego kroku. Obawiam się, że reprimenda to za mało, by wyciągnąć z tej sytuacji wnioski na przyszłość. Ten przykład pokazuje, że to my, rodzice, uczymy dziecko odpowiedzialności, jednak nierzadko swoimi niewłaściwymi decyzjami możemy nauczyć je... nieodpowiedzialności – dodaje psycholog.

Wyobraźmy sobie taką sytuację. Nastoletni syn albo córka pyta, czy może dzisiaj nie iść do szkoły, bo ma trudny sprawdzian, a zła ocena może zepsuć średnią. – Odradzam uleganie presji, bo stosowanie uników wejdzie młodemu człowiekowi w krew – mówi psycholog. Unikanie to reakcja na lęk przed konsekwencjami niepowodzenia. Jeśli młody człowiek nie skonfrontuje się z jego źródłem, nigdy się od niego nie uwolni. Lepiej pozwolić mu ponieść negatywne skutki tego, że nie przygotował się do sprawdzianu, i jednocześnie wesprzeć. Można powiedzieć: trudno, świat się nie zawali, jak dostaniesz gorszy stopień. Zawsze możesz go poprawić.

Traktuj serio

– Jednym z najczęstszych powodów przeszkadzających dzieciom w dorastaniu jest fakt, że rodzice nie traktują ich poważnie – uważa Joanna Maćkowska. – Nie słuchają, nie pozwalają na wyrażanie emocji, szczególnie tych negatywnych, zaprzeczają im albo z nich żartują. Wymagają, aby zawsze były posłuszne i uśmiechnięte. A przecież dziecko to nie maskotka! – zauważa psycholog. Ma lepsze i gorsze dni, swoje powody do radości i smutków. Tymczasem dorośli widząc, że młody człowiek jest smutny czy zdenerwowany, mówią: czym się przejmujesz, no już, uśmiechnij się!

– Uszanujmy jego emocje i spróbujmy dowiedzieć się, co przeżywa. Damy mu w ten sposób sygnał, że jest dla nas ważny, że zależy nam na tym, by był szczęśliwy – radzi Joanna Maćkowska. – Najgorsze, co możemy w takiej sytuacji zrobić, to próbować umniejszać problemy dziecka czy krytykować je za to, że przeżywa jakąś nieistotną z naszego punktu

widzenia sytuację – zwraca uwagę Izabela Śliwińska. – W ten sposób podkopujemy zaufanie dziecka do nas i naruszamy dobrą relację, którą potem trudno odbudować.

Wypuść spod klosza

Większości warszawskich podstawówek świetlice pękają w szwach. Kłębią się w nich nie tylko najmłodsze dzieci, ale i starsze. Czekały godzinami, aż rodzice po pracy zawiozą je do domu albo na dodatkowe zajęcia. Jeszcze 15-20 lat temu widok kilkulatka z kluczem na szyi był normą. Dziś jest rzadkością, według niektórych nawet przejawem patologii. Bo przecież codziennie zdarzają się napady, porwania, morderstwa, gwałty...

Rodzice w trosce o bezpieczeństwo izolują dzieci od świata zewnętrznego. Można zrozumieć dlaczego, ale to błąd. – Poczucie, że żyjemy w niebezpiecznym świecie, przed którym trzeba chronić swoje dzieci, jest poważnym problemem naszych czasów – zauważa Joanna Maćkowska. – Zamiast trzymać je pod kloszem, lepiej wyczuwać na niebezpieczne sytuacje i uczyć właściwych reakcji w ich obliczu – radzi psycholog.

Kiedy dziecko dostanie komunikat: świat jest niebezpieczny, pełen złych ludzi i lepiej się od niego odgradzić, to będzie bało się konfrontacji z nim, unikało nowych sytuacji. W ten sposób wychowamy młodego człowieka, który gdy poczuje się niepewnie, zamiast zmobilizować się do działania, będzie się wycofywał.

Zamiast pojechać na obóz survivalowy z rówieśnikami, wybierze bezpieczniejszą opcję wczasów all inclusive z rodzicami. Nie odwiedzi kolegi na drugim końcu miasta, nie pójdzie po zakupy do pobliskiego sklepu, nie zamieszka w akademiku.

Uczmy więc raczej ostrożności niż unikania. Pod kloszem żyje się wygodnie, ale brakuje tam miejsca na poszerzanie horyzontów, zdobywanie doświadczeń, przeżycie konsekwencji swoich dobrych i złych decyzji. Nie chodzi o to, by klosz całkowicie zdjąć, lecz by go uchylić.

Katarzyna Koper

<http://psychologia-abc-rodziny.pl/news-moje-dziecko-nie-chce-dorosnac,nld,1901736>



Jak stymulować dziecko do dorastania

- Nie wyręczaj go w sytuacjach, które sprawiają mu trudność lub zajmują więcej czasu, niż powinny. W ten sposób uczysz je, że trudne zadania lepiej powierzyć komuś innemu. Towarzysz mu wtedy, pomóż pokonać trudność, zdobyć tę umiejętność.
- Ucz odpowiedzialności od najmłodszych lat. Pozwól dziecku wybrać, w jakich obowiązkach domowych chce partycypować. Konsekwentnie je z nich rozliczaj.
- Nie krytykuj! Doceniaj pracę włożoną w wykonanie jakiegoś zadania.
- Nie pozwól dziecku na unikanie niewygodnych dla niego sytuacji. Lepiej wesprzyj je, mówiąc: spróbuj i daj z siebie wszystko, ale jeśli nie dasz rady, nic złego się nie stanie.
- Daj dziecku decydować, na początek w sprawach mniej ważnych. Jeśli jego decyzja wydaje ci się kontrowersyjna, spróbuj nakłonić je do dyskusji o możliwych skutkach.
- Pozwól dziecku ponosić negatywne konsekwencje jego wyborów, to fundament dorastania. Bądź blisko i w razie potrzeby je wspieraj.





III UCZNIOWIE



• Skrzynka zaufania

Przypominamy, że nadal funkcjonuje szkolna „skrzynka zaufania”. Piszcie wasze pomysły wrzućcie do **skrzynki zaufania**, która również czeka na wasze listy. 😊 Jeżeli tylko będzie to możliwe to zrealizujemy wasze pomysły 😊

• BEZPIECZEŃSTWO DZIECI PODCZAS ZIMY

Zwichnięta ręka? Złamana noga? Zimą, gdy chodniki są oblodzone, o wypadek na śliskiej powierzchni nietrudno – nawet mając świetne buty łatwo stracić równowagę na pokrytym cienką warstwą lodu chodniku. Wszystkiego nikt nie przewidzi, to oczywiste. Pamiętajmy jednak, iż chwila beztroskiej zabawy może zakończyć się tragicznie. Do wypadków dochodzi bardzo często podczas rzucania się śnieżkami, jazdy na nartach i łyżwach oraz zjeżdżaniu na sankach. Pamiętajmy, więc wciąż o podstawowych zasadach bezpieczeństwa.

Dekalog bezpiecznego zachowania się podczas zabaw zimowych:

- Nigdy nie zjeżdżamy na sankach w pobliżu dróg – także tych rzadko uczęszczanych. Zwracamy uwagę, czy zachowana jest bezpieczna odległość do najbliższej ulicy. Skąd możemy mieć pewność, że wyhamujemy na czas, widząc zbliżający się samochód?
- Rzucając się śnieżkami, nie łączymy miękkiego śniegu z kawałkami lodu czy kamyczków. Staramy się nie celować w twarz drugiej osobie, żeby nie uszkodzić komuś oka. Nigdy nie rzucamy śnieżkami w nadjeżdżające samochody – zaskoczony kierowca może stracić równowagę i spowodować wypadek.
- Na łyżwach jeździ się tylko w wyznaczonych miejscach. Stawy, jeziora czy rzeki, nawet jeśli pokryte są (z pozorów!) grubą warstwą lodu, nie są bezpiecznym miejscem do zabawy. Lód w każdej chwili może się załamać!
- Place budowy to nie miejsce na zabawę. Pokryte śniegiem kopce kuszą i zachęcają do goniątków, jednak nigdy nie możemy być pewni, czy warstwa białego puchu nie kryje szczelin lub głębokiego, źle zabezpieczonego, dołu.
- Zjeżdżając na nartach czy sankach, pamiętamy o obowiązujących na stokach przepisach i zasadach bezpieczeństwa. Warto też zapoznać się z dekalogiem narciarskim, opracowanym przez GOPR.
- Nie doczepiamy sanek do samochodu. Źle zabezpieczony kulig może stwarzać duże zagrożenie dla naszego bezpieczeństwa.
- Nie gramy w „hokeja na lodzie” na ulicy. Zajęci zabawą, możemy nie dostrzec w porę nadjeżdżającego z nadmierną prędkością samochodu.
- Pamiętajmy, że w zimowe dni kierowcy mają ograniczoną widoczność, a samochody potrzebują dłuższego czasu hamowania. Nie przebiegamy przez ulicę. Nie przechodzimy w miejscach niedozwolonych. Pamiętajmy też, by doczepić do rękawa lub plecaka elementy odbłaskowy.
- Widząc zwisające z dachów sople, nie strącamy ich patykami lub kamieniami. Informujemy o nich osobę dorosłą.
- Uważamy na źle zabezpieczone konstrukcje ze śniegu. Dach igloo, w momencie odwilży, grozi zawaleniem i przysypaniem nas. O nieszczęście nietrudno.

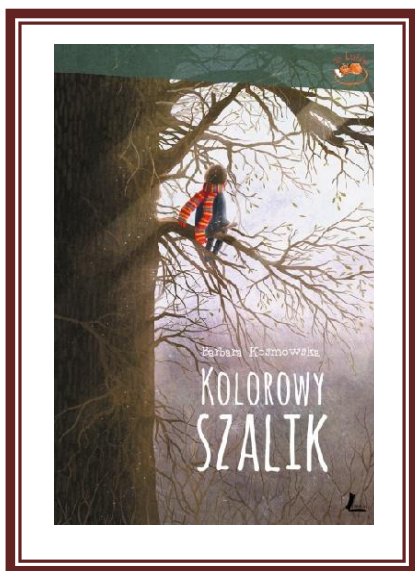


IV NASZA TWÓRCZOŚĆ

Tytuł : „Kolorowy szalik”

Autor: Barbara Kosmowski

Bohaterowie: Pieszczoł, klasa



Jest to opowieść o chłopcu, który dołączył do pewnej klasy i dzieciach, które chciały się czegoś o nim dowiedzieć.

Do klasy dołączył nowy uczeń Tomek Bielski. Unikał rozmów, nie chciał się z nikim zaprzyjaźnić i nosił kolorowy szalik, ponieważ był chory. On i jego rodzice przyjechali do Dąbrówki ze względu na klimat, ale tylko na jakiś czas. Dzieci widziały raz z lornetką w nocy na skraju lasu, był biały jak nieboszczyk. Nazwali go Pieszczochem. Marysia, Anka, Stoper, Alcia, Maciek, Zośka, Mała, Antek, Sebe i Krzyś często plotkowali o nim w stodole u Pusików, dziadków Krzysia. Babcia Pusikowa zawsze przygotowywała dzieciom coś słodkiego. Pewnego dnia dzieci wpadły na pomysł, żeby sprzedawać grzyby, a za zarobione pieniądze pojadą do miasta do kawiarni na lody i do kina na film. Gdy jednego dnia wracali ze szkoły Pieszczoł czekał na nich przy

starym dębie. Powiedział im, że wie gdzie mogą znaleźć dużo kurek, klasa wpadła w śmiech. Nadszedł dzień kiedy klasa pojechała do miasta. Marysia kupiła Pieszczołowi książkę „Tajemniczy ogród”, ponieważ ona wypożyczyła ostatni egzemplarz z biblioteki, a dla niego zabrakło. Następnego dnia włożyła do torby wcześniej zapakowaną książkę, mamine różki z borówkami i ruszyła w stronę domu Pieszczoła, czyli leśniczówki. Marysi otworzyła drzwi jego mama, była zdziwiona gdy ją zobaczyła. Weszła do środka i wręczyła mu książkę, lekko się zarumienił. Opowiadał jej o swoich nocnych eskapadach do lasu, żeby fotografować zwierzęta. Chłopiec przestał chodzić do szkoły i Marysia została wybrana przez panią, żeby zanieść mu kartkę z życzeniami Bożonarodzeniowymi. Prosto ze szkoły, pobiegła do leśniczówki, lecz nie zastała Pieszczoła. Jego mama obiecała przekazać mu kartkę. Jednego dnia listonosz przyniósł list dla Marysi od chłopca. Napisał, że bardzo by chciał przyjechać na święta do Dąbrówki, ale nie może. Na końcu podpisał się „Pieszczoł”. Gdy następnego dnia Marysia przeczytała na głos list, wszystkim zrobiło się głupio. Okazało się, że Pieszczoł wyjechał wraz z rodziną do Warszawy. Podczas klasowej wigilii pani oznajmiła uczniom smutną wiadomość... Do klasy zawitał ojciec chłopca, pan Bielski. Powiedział, że przyszedł na prośbę Tomka, ponieważ nie mógł ich sam pożegnać. Gdyby miał wybór wróciłby do Dąbrówki. Chodził do różnych szkół, ale nigdy jednak do żadnej nie tęsknił. Dopiero gdy przyjechał tu powiedział o nich „moja klasa...”

Ta historia bardzo mnie wzruszyła, ponieważ Tomek pomimo kpin ze strony klasy i tak ich bardzo lubi i się do nich przywiązał.

Przeczytała i zrecenzowała: Laura Praszmo, kl. 6



• Gra CzytaMy

W roku szkolnym 2014/1015 uczniowie kl. 4 – 6 Społecznej Szkoły Podstawowej im. ks. Jana Twardowskiego w Mechnicy, trzeci rok z rzędu biorą udział w grze czytelniczej CzytaMy organizowanej przez Gdańskie Wydawnictwo Oświatowe.

Informacje ze strony: <http://czytamy.gwo.pl/o-grze/>

• Na czym polega gra Między nami czytelnikami?

Rozgrywka w roku szkolnym 2015/2016 ma 3 etapy. Na każdym z nich uczniowie wykonują wyznaczone zadania związane z książkami albo szerzej – z czytaniem. Zwycięzcą zostaje ta klasa, która zgromadzi największą liczbę punktów – kapsli Między nami. Kapsle przyznawane są za zajęcie 1, 2 i 3 miejsca na każdym etapie oraz za stworzenie pracy wyróżniającej się oryginalnością. Kapsle w tej kategorii mogą być przyznane wielu pracom.

• Po co jest gra Między nami czytelnikami?

Każdy nauczyciel ma swoje sprawdzone metody aktywizowania uczniów do czytania. Nasza gra czytelnicza jest wzmocnieniem działań nauczyciela. Jako akcja przychodząca spoza szkoły ma szansę dać uczniom dodatkową motywację do sięgnięcia po książkę.

Gra ma na celu promocję czytelnictwa wśród uczniów szkół podstawowych i gimnazjów poprzez skłonienie ich do refleksji nad literaturą. Zadania są tak opracowane, żeby zachęcić uczniów do mówienia o książkach, komentowania ich treści i wzajemnego przekonywania do przeczytania ciekawych książek.

Świetnie się składa, ponieważ jednym z kierunków realizacji polityki oświatowej na rok szkolny 2015/2016 jest rozwijanie kompetencji czytelniczych oraz upowszechnianie czytelnictwa wśród dzieci i młodzieży.

- Właśnie realizujemy pierwsze zadanie, które jest dwustopniowe. Po pierwsze należało napisać limeryk na temat czytania, w którym musiała pojawić się także miejscowość, z której pochodzą uczniowie. Po drugie napisane limeryki należy wykorzystać do promocji czytania, jak to zrobią gracze, zależy od nich samych. Zatem umieścimy nasze limeryki w gazetce szkolnej „Bazgroły z Mechszoły”, w gazetce parafialnej, na stronie internetowej szkoły oraz na łamach Gazety Lokalnej.
- Gra jest świetna, ponieważ przełamuje szkolną nudę, urozmaica lekcje języka polskiego i zachęca dzieciaki do czytania, poza tym wymaga kreatywności i wysiłku w realizacji zadań. Uczniowie bardzo się angażują i dopytują kiedy będzie kolejne zadanie lub ile kapsli otrzymali. Obecne zadanie nie jest łatwe, ponieważ przekracza podstawę programową szkoły podstawowej (to akurat jest bardzo rozwijające). W tak krótkiej formie (5 wersów), jak limeryk należy zawrzeć krótką i zabawną historyjkę, umieścić temat czytania, miejscowość i puentę! Jednak uczniowie poradzili sobie rewelacyjnie! Na tyle polubili nowo poznaną formę poetycką, „wkręcili się” w pisanie, iż sami tworzyli limeryki na różne tematy, potraktowali to jako zabawę! Zatem w nowym numerze gazetki poczytacie limeryki nie tylko na temat czytania i książek, ale też na inne tematy! Życzymy miłego czytania! ☺

• Pani Aga



• Limeryki uczniów klasy IV

Pewna pani z Komorna,
była bardzo niesforna.
Książki czytała
i przeczytane spalała.
I taka była pani swawolna.
/MACIEJ SITEK/

Z Radziejowa pewna koza,
kupiła książki od pana węgorza,
ale książki były mokre
i rozpadły się jak sople.
Koza była zła na węgorza, więc weszła do
zboża.
/ZUZANNA ZAJĄC/

Raz w Mechnicy pewne panie,
wzięły się ostro za czytanie.
Książki były grube,
ale dla nich lubie.
Zaczytały się i pogubiły pranie.
/MAGDALENA SCHIWON/

Raz w Więszycach pasterz młody,
który miał wielkie wygodę.
Kupił kiedyś trzy książki,
które były całe w prążki.
I urządził w czytaniu zawody.
/MICHAŁ PRZYBYLSKI/

Kozioł w Koźlu książkę czyta,
lecz nie najadł się do syta.
Taki głodny, w brzuchu mu burczy
Pożera książki, aż furczy!
Wiedza zdobyta, bo książka spożyta!
/LAURA KRÓL/

Masz książek wiele,
A Ty bawisz się aniele.
Książkę przetyka,
O nic nie pytaj.
Czytał i czytał, tak zastano go w kościele.
/DARIA KERN/

Pewna pani z Kamionki,
zjadła sobie limonki.
Minę tak skwasiła,
że całą noc piła.
Od tego czasu nie pije soku z limonki.
/DARIA KERN/

Pewien rolnik z Mechnicy,
Kupił książkę od lwicy.
Lwica go śledziła,
Aż się zdziwiła.
Rolnik się tak wczytał, aż zgubił się w
okolicy.
/ALAN RAK/

W Mechnicy żyła pani,
Miała stado łani,
Wiersze pisała,
Książki czytała,
W lesie często szukała kani.
/NATALIA WENSZKA/

Pewien Alan z Mechnicy,
lubi czytać książki o okolicy
i czytał, czytał,
aż się zaczytał
i jak czytał to doszedł do stolicy.
/ŁUKASZ SMYKAŁA/



Była sobie dziewczynka mała,
która w Mechnicy mieszkała
książki ciągle czytała,
w księgarni je kupowała
tyle ich kupiła, aż od ciężaru się utopiła.

/JULIA GACH/

Pewien Jasio z Więszyc rodem,
sposób znalazł na modę,
telewizor wyrzucił,

komputer porzucił,
książki zaczął czytać – są na to dowody!

/JAKUB PIECZYK/

Pewna pani z Kędzierzyna,
miała na nazwisko Jeżyna,
kupowała książki o malinach,
a czytała o sprężynach.

Córce dała na imię Malwina.

/OLIWIA ZAWADZICZ/

• Limeryki uczniów klasy V

Siłacz piacha mleko pił,
z tego powodu mocno bił.
Na siłowni książki czytał,
więc do siostry nie miał pytań.
Z dużą wiedzą i wielką siłą długo żył.

/MICHAŁ KACPERCZYK/

Na kamieniu siedzi robak,
za robakiem leżał skrobak.
Zawsze książki chwycił,
z wielką chęcią je czytał.
Jak każdy mądry Polak.

/MICHAŁ KACPERCZYK/

Raz Mattias szedł przez las,
nie zauważył, że w kałużę wlał.
Więc w kałuży książkę czytał,
w szkole nikt go nie pytał,
czytał, czytał aż zgasł...

/MICHAŁ KACPERCZYK/

W Komornie za tatarakiem
stał koń ze znakiem.
Pakował książkę
w różową wstażkę.
Jedząc przy tym orzeszka ze smakiem.

/JULIA BOCHYNEK/

W naszym niewielkim Komornie
jest pod tym względem wybornie
czytają ludzie,
i piesek w budzie,
stąd we wsi książek dużo potwornie.

/LETYCJA DAMRAT/

W Mechnicy żyła Agata,
która miała starego fiata.
Książki czytać lubiła,
ale ich dużo nie miała,
więc teraz książki kupuje jej tata.

/MARLENA BARZANTNY/

W Krapkowicach mała śmieszka,
na imię miała Agnieszka.
Książek pełno miała
i wszystkim je czytała,
aż tym zauroczyła pewnego Leszka.

/MARLENA BARZANTNY/

Pewna pani fiata miała i w Kamionce
mieszkała,
w aucie książki czytała
i polonistką w Mechnicy została.
Oceny dobre dawała
i udział w konkursach czytelniczych z
nami chętnie brała.

/DAWID TLUCZKONT/



W Mechnicy mieszkała Agnieszka,
co zawsze miała peszka.
Raz książkę czytała,
aż noc ją zastała.

Agnieszka to wielka śmieszka.

/MATTIAS GACH/

Był pewien bokser – John Siła,
jego żona z nim czytać lubiła.
On jej książki kupował,

lecz zdrady nie darował!

W przeprosiny książki mu kupowała.

/FILIP ŚCIAŃSKI/

W Kamienicy mieszka Marlina
i jej koleżanka Lena.

Obie lubią czytać,

zatem zaczęły o książki pytać.

Lecz wszystkie wypożyczyła Magdalena!

/KORDIAN WIERTELORZ/

• Limeryki uczniów klasy VI

Pewien starszy pan z Mechnicy
szukał biblioteki w okolicy.

Był też nieśmiały,
ale za to oniemiały

w końcu znalazł ją w stolicy!

/DAWID PYKA/

Pewien starszy pan w Mechnicy,
lubił czytać książki w świetlicy.

Czytając złamał palucha
i zobaczył dużego karalucha.

Przestraszył się i uciekł do stolicy!

/KACPER SOBASZEK/

Pewien starszy pan, mieszkał w
Poborszowie
zawsze z książkami był w zмовie.
Mama starszego pana bibliotekarką była,
od małego przed nim książek nie kryła.
To piękne wychowanie - każdy powie.

/MARTYNA KOMANDER/

Pewien chłop z Mechnicy
czytał książkę na ulicy
I dowiedział się,
że jak czyta, uczy się,
żeby czytać spokojnie zamieszkał w
kaplicy!

/MICHAŁ BUSTRYCKI/

Pod drzewem Daria siedziała
i świetną książkę czytała.

Chciała przeczytać do końca,
lecz zastał ją zachód słońca.

I do szkoły by zasnęła.

/KLAUDIA KOWACZ/

Stary dziadek czyta książkę w Mechnicy
i od tego dostał ogromnej cukrzycy.

Gdy książkę czytał,
czekoladę połykał.

Aż poszedł do lekarza w okolicy.

/RAFAŁ OSIEKA/

W Krapkowicach Pani Agnieszka czyta
bez przerwy,

bo ma do tego dużo werwy.

Dzieci uczy z radością,

z dużą wytrwałością.

Ma do tego mocne nerwy!

/PATRYCJA SMIATEK/

Monika starsza pani z Mechnicy,
czytała książki w świetlicy.

Książki były o miłości

i polu radości,

aż zakochali się w niej rzemieślnicy.

/LAURA PRASZMO/



Janek ze Lwowa rzekł:
„zakochała się krowa”,
to byk, a nie krowa,
rzekła baba z Paczkowa,
ale śmieszna zakochana mowa!

/MARCIN PLICKO/

Pewien facet z Mechnicy,
sprzedawał książki na ulicy.
książki w skórzanych okładkach,
w kolorowych zakładkach,
które sprowadzał ze stolicy!

/MARCIN PLICKO/

Pewnego razu w Mechnicy,
żyli sobie czytelnicy.
Czytali, czytali,
aż się popłakali.
A książki wepchali do piwnicy.

/PATRYCJA HULIN/

Pewnego razu w Kamionce,
czytały małe dzieci na łące.
Przeczytały dużo książek,
bo dostały za to pieniążek.
Dzieci były książkami pachnące.

/PATRYCJA HULIN/

Pewna starsza baba mieszkała w
Mechnicy,
miała synową w okolicy.
Synowa czytała, baba żałowała,
a teściowa narzekała.
Na synową co czytała nawet w kaplicy.

/DANIELA WESOŁY/

Pewien mały gość z Kamionki,
bardzo lubił swoje stare książki.
Czytał w domu i w bibliotece,
aż utopił się w rzece.

A na książki wydał całe swe pieniążki!

/MILENA HYL/

Pan Ignacy z małej Mechnicy,
chodził z nosem w książce po okolicy.
Nosił duże okulary
jak z bajki pan Hilary.
Aż zaczytany uderzył do dużej oślicy!

/MILENA HYL/

W Krapkowicach mieszka polonistka
jest to wielka optymistka i racjonalistka.
Książki czyta codziennie
uczy nas wytrwale i dzielnie.
Lecz gwara śląska sprawia, że żadna z
niej rewolucjonistka!

/MILENA HYL/

Pani Ania w Komornie mieszka
jej koleżanka to pani Agnieszka.
Nauczycielką wspaniałą jest,
zawsze okazuje pomocny gest.
Uśmiech na buzi ma jak „zawieszka”!

/MILENA HYL/

Młoda dziewczyna z Mechnicy,
pochowała swoją teściową obok
kamienicy.

Teściowa czytać nie będzie,
a książki leżą wszędzie.

Pozabierali je miejscowi psotnicy!

/PAULINA SMIAŁEK/

Pewny Andrzej z Podhala
pojechał po pomoc do szpitala.
Spotkał tam kolegę Filipa,
dolegała mu ostra grypa.
Aż zaraził lekarza Michała!

/PAULINA SMIAŁEK/



V EKOLOGICZYNE WIEŚCI

- **Lekcja przyrodnicza w klasach I – III pt. „Przywracamy susła moręgowanego polskiej przyrodzie”**

W listopadzie gościmy w naszej szkole doktorantkę z katedry Biosystematyki Uniwersytetu Opolskiego panią Magdalенę Cielniak. Opowiedziała ona dzieciom o susłach moręgowanych oraz susłach perełkowanych. Susły moręgowane to przedstawiciele wiewiórkowatych wyginęły w Polsce w latach 70. XX w. Przyczynił się do tego zanik suchych, stepowych łąk, naturalnego środowiska susłów. Obecnie trwają badania nad tym gatunkiem. Uczniowie dowiedzieli się o trybie życia tych maleńkich zwierzątek oraz ich upodobaniach. Dzieci miały mnóstwo pytań do pani Magdy, opowiadały też o swoich chomikach i świnkach morskich... tych historii nie było końca, bo tak to już jest, że milusińscy to najlepsi przyjaciele zwierząt.





VI Z ŻYCIA SZKOŁY

• Dzień Edukacji Narodowej

14 października to bardzo uroczysty dzień dla każdej szkoły, uczniów i nauczycieli.

W naszej szkole uroczystość rozpoczęła się przemówieniem Pani Dyrektor i odśpiewaniem piosenki przez uczniów z koła wokalnno – instrumentalnego, prowadzonego przez panią Annę Cielniak. Dzieciaki zanuciły wzruszającą piosenkę „W nauczycielu mam przyjaciela”, tekst piosenki był naprawdę poruszający, dlatego wielu obecnym zakręciła się łezka w oku. Tak naprawdę w tej codziennej nauczycielskiej pracy chodzi o to, aby mieć dobre relacje z uczniami i stać się dla nich mentorem oraz przyjacielem. Piosenka była kwintesencją tego, co jest ważne w szkolnych progach. W tym dniu Pani Dyrektor Elżbieta Dziuda wręczyła nagrody dyrektora dla pracowników szkoły, wyróżnieni zostali: Pani Anna Cielniak, pani Jowita Śliwińska, pani Sabina Tomanek oraz pani Michaela Suchan. Pani Dyrektor została także nagrodzona przez Prezesa Stowarzyszenia na Rzecz Rozwoju Wsi Mechnica, Pana Piotra Barzantnego. Pan Prezes pogratulował Pani Dyrektor, ponieważ dzień wcześniej odebrała w Opolu, Nagrodę Kuratora Oświaty za działalność dydaktyczną i wychowawczą, a to jest bardzo prestiżowe wyróżnienie. Tego dnia gościliśmy w szkole nie tylko Pana Prezesa, ale również Wicewojewodę Opolskiego Pana Antoniego Jastrzebskiego, Wójta Gminy Reńska Wieś Pana Mariana Wojciechowskiego, ks. Proboszcza Rudolfa Golca, radnego Gminy Reńska Wieś Pana Jana Tomanka oraz przewodniczącą rady rodziców Panią Gracjanę Panek – Gach. Nasi goście zabrali głos, pochwałam pod adresem Pani Dyrektor i nauczycieli, a także szkoły nie było końca, za co jesteśmy bardzo wdzięczni i zmotywowani do dalszych działań!



Prym w tej uroczystości wiodły pierwszaki, które zostały pasowane przez Panią Dyrektor na prawowitych uczniów mechnickiej szkoły. Uczniowie 1 klasy zadebiutowali w występie artystycznym przygotowanym wspólnie z wychowawcą Panią Sabiną Tomanek oraz samorządem uczniowskim pod opieką Pani Jowity Śliwińskiej.

Uroczystość zakończyła się poświęceniem sali relaksu, która powstała dzięki determinacji i staraniom Pani Dyrektor! Pani Dyrektor wraz z przybyłymi gośćmi przecięła wstęgę, zatem sala została oficjalnie otwarta i udostępniona w celu wspomagania uczniów o specjalnych potrzebach edukacyjnych. Dzięki sali relaksu, uczniom i pracownikom szkoły pracuje się przyjemniej, natomiast aura panująca w tym pomieszczeniu sprzyja odpoczynkowi i efektywniejszej nauce. Dziękujemy ks. Proboszczowi za poświęcenie sali, gościom za uświetnienie naszych skromnych uroczystości swymi dostojnymi osobami oraz rodzicom klasy 1 za przygotowanie przepysznego, słodkiego poczęstunku. O naszej szkole można również przeczytać w portalu lokalna24.pl





• Wielkie dyktando



19 października 2015 r. dwie uczennice naszej szkoły: Laura Praszmo (kl. VI) i Milena Hyla (kl. VI), wzięły udział w pisaniu VI Wielkiego Wojewódzkiego Dyktanda z Języka Niemieckiego, które

od sześciu lat organizowane jest przez gimnazjum w Walcach. Każdego roku w tym dyktandzie bierze udział kilkadziesiąt osób z całego województwa, tego dnia samych uczestników szkół podstawowych było 186!!! W tym roku na dyktandzie dyktowano wiersz składający się z 90 słów, czytany przez pana Martina Cichon dyrektora szkoły w Görlitz. Wyniki konkursu dopiero w listopadzie. 😊 Dziewczyny reprezentowały po raz pierwszy naszą szkołę w tego rodzaju konkursie .

• Apel z okazji Święta Niepodległości

Narodowe Święto Niepodległości uczciliśmy apelem przygotowanym przez klasę 4, pod kierunkiem pani Agnieszki. Krótkie przedstawienie przypomniało uczniom jak ważne jest dbanie o znajomość przeszłości i historii naszego kraju oraz przekazywanie tej wiedzy z pokolenia na pokolenie. Celem tego apelu było uświadomienie dzieciom czego dokonali nasi przodkowie, aby doprowadzić, po 123 latach niewoli, do odzyskania niepodległości przez Polskę. Niech każdy pamięta datę 11 listopada 1918 r.! Dzięki pani Ani, pośpiewaliśmy kilka pieśni patriotycznych, co spowodowało patetyczny nastrój tej chwili. Piosenki: „My, pierwsza brygada”; „Przybyli ułani pod okienko”, „Białe róże” do dziś wywołują wzruszenie. Pani Ani dziękujemy również za wykonanie pięknej dekoracji!



• Festiwal Piosenki Obcojęzycznej

W poniedziałek 16.11.2015 uczniowie z klasy piątej: Marlena Barzantny, Letycja Damrat, Julia Bochynek, Dawid Tłuczykont, jako zespół „Jumandale” wzięły udział w Festiwalu Piosenki Obcojęzycznej organizowanym już od wielu lat przez GOK w Reńskiej Wsi dla klas 1-6. Na festiwalu tym można śpiewać piosenki w dowolnym języku, jednakże niemiecki i angielski wiodą zawsze prym. Nasz zespół zaśpiewał piosenkę niemieckiego muzyka Micki Krause „Schatzi Schenk mir ein Foto” (Skarbie podaruj mi swoje zdjęcie) i wyśpiewał sobie III miejsce :-). Jesteśmy dumni z miejsca na podium, ponieważ konkurencja była bardzo duża. Wszystkich uczestników festiwalu było około 123, a w naszej kategorii zespoły i duety około 10. We wtorek nasze gwiazdy zrobiły show przed publicznością szkolną, a po występie rozdawały autografy ;-)





• Potworkowe Pierwszaki

Tak bawiły się nasze pierwszaki na języku mniejszości niemieckiej 😊 projektowały z papierowych toreb maski potworów, a potem straszyły na przerwach szóstolów ;-). Było bardzo kreatywnie i wesoło 😊
Ciekawe czy mamy rozpoznają swoje zamaskowane potworki? 😊



• Konkurs recytatorski dla klas I – III

26 listopada 2015r. w naszej szkole odbyły się szkolne eliminacje konkursu recytatorskiego "Dzieci poetom - poeci dzieciom". Dwójka zwycięzców pojedzie reprezentować naszą szkołę w powiecie.

Walka była bardzo zacięta, uczniowie klas I-III wybrali przepiękne wiersze naszych polskich poetów, którzy pisali dla najmłodszych. Uczestnicy cudownie deklamowali i interpretowali wiersze min. Brzechwy i Tuwima. Jeden z uczestników Martin Mikołajczyk przygotował nawet specjalny strój :-). Jury w składzie Wiesława Świerad (nauczyciel przyrody), Iwona Wicher (zastępca dyrektora) oraz Marcin Plicko (przewodniczący szkolny) mieli bardzo trudne zadanie, aby wyłonić zwycięzców. Po długiej naradzie i podliczeniu punktów ogłoszono zwycięzców: Iga Gaj kl. II oraz Jessika Barteczko kl.III pojedą reprezentować naszą szkołę. Trzymamy mocno kciuki :-)

Radzie Rodziców oraz firmie EuRoIPol dziękujemy za ufundowanie dla każdego uczestnika drobnych i słodkich upominków :-)





• 25 lat duszpasterskiej posługi w parafii



W niedzielę 29.11.2015 r. miała miejsce w Mechnicy wielka uroczystość, nasz ksiądz proboszcz Rudolf Golec obchodził swoje 60 urodziny oraz 25-lecie posługi kapłańskiej w naszej parafii. Po uroczystym Nabożeństwie wszyscy parafianie zostali zaproszeni do szkolnej sali na kawę i ciasto. Tam też każda delegacja oraz każda osoba prywatna mogła składać jubilatowi życzenia. Również nasza szkoła miała swoich przedstawicieli. Ponieważ przez

wiele lat ksiądz Rudolf uczył u nas religii, a do dzisiaj w styczniu przychodzi po kołędzie, pani Dyrektor Elżbieta Dziuda oraz przedstawiciele zarządu Stowarzyszenia pan Piotr Barzantny i pan Waldemar Wenszka w imieniu wszystkich pracowników szkoły złożyli księdzu życzenia oraz wręczyli prezent. Również delegacja uczniów poszła złożyć życzenia i przekazać swój ręcznie robiony prezent. Po wszystkich życzeniach przyszła kolej na niespodziankę dla szanownego jubilata. Pani Anna Cielniak wraz z uczniami ze szkoły w Mechnicy i Poborszowie przygotowała, krótkie przedstawienie kukielkowe. Ileż było śmiechu na sali 😊. Zresztą zobaczcie sami 😊 Również nasze przedszkolaki świetnie się zaprezentowały. Pragnę też nadmienić, że całą uroczystość prowadziła Natalia Jasik, w postać Mikołaja wcielił się Dominik Stein, a w przedstawieniu przygrywał na gitarze Marcel Barzantny... to absolwenci naszej szkoły!!! Możemy z nich być naprawdę dumni 😊.



• Pogadanka z panią pielęgniarką



W ramach realizacji zadań programu profilaktyczno – wychowawczego, 2 grudnia 2015 r., pani pielęgniarka Weronika Słotosz przeprowadziła w klasach I – III i IV – VI pogadankę na temat szkodliwości palenia papierosów oraz ich negatywnych skutków dla zdrowia człowieka. Uczniowie dowiedzieli się również jak bardzo destrukcyjnie działają na organizm wszelkie używki

typu: narkotyki i dopalacze. Pamiętajmy: Każdy papieros skraca życie o 5,5 minuty, czyli przeciętny palacz dobrowolnie rezygnuje z 5 lat życia!!!



• Mikołajki na sportowo

Tegoroczne mikołajki uczciliśmy na sportowo. Pan Adam zorganizował dla klas I – III i IV – VI rozgrywki w dwa ognie, popularnie zwane zbijakiem. Dzieciaki wykazały się świetnym refleksem i sportowym zacięciem.

Wyniki w klasach młodszych:

- I miejsce kl. III,
- II miejsce kl. I,
- III miejsce kl. II.

W klasach starszych:

- I miejsce kl. VI,
- II miejsce kl. IV,
- III miejsce kl. V.

Na zakończenie rozgrywek, każdy uczeń dostał w nagrodę Actimela dla wzmocnienia. 😊



• Mikołajki



Samorząd uczniowski przygotował dla uczniów i nauczycieli niespodziankę z okazji mikołajek! Otóż, aż (!) dwóch Mikołajów odwiedzało uczniów w klasach, a nawet panią sekretarkę i rozdawali uczniom słodkości, a dla nauczycieli przygotowali pięknie zapakowane pakunki z orzechami włoskimi. Mikołaje byli piękni i spisali się na medal!☺

• Lekcja biblioteczna dla klasy I

7 grudnia pierwszaczki uczestniczyły w lekcji bibliotecznej w bibliotece szkolnej. Uczniowie byli bardzo zainteresowani zawartością księgozbioru i zadawali mnóstwo pytań. Jako pierwszoklasiści złożyli uroczystą przysięgę, iż zawsze będą traktować z szacunkiem każdą książkę. Uczniowie po wykonaniu swoich prac plastycznych wybrali dla siebie po dwie książki i z uśmiechem poszli na kolejne lekcje. Zachęcamy do takiego entuzjazmu czytelniczego również pozostałe klasy!!!





VII POCZUJ MAGIĘ ŚWIĄT!

Atmosferę przed świętami skutecznie podgrzewają dochodzące z kuchni zapachy. Aromat cynamonu, pomarańczy i wanilii to coś, bez czego Boże Narodzenie jest nieważne! Niezależnie od tego, ile innych pyszności przygotowujesz, ciasteczka świąteczne muszą zmieścić się w bożonarodzeniowym menu!

Pieczenie ciasteczek jest czynnością tak starą, jak samo piekarstwo. Jednak płaskie ciastka sprzed wieków w niczym nie przypominały dzisiejszych. Dopiero po dodaniu cukru, ciastka zyskały swój charakterystyczny smak i weszły do tradycyjnego bożonarodzeniowego menu. Piekąc ciasteczka we własnym piekarniku po prostu podtrzymujesz wielowiekową tradycję! A do tego możesz spędzić czas z dziećmi, jeśli tylko pozwolisz im włączyć się do pracy. Ciasteczka świąteczne będą wam potem smakować jeszcze bardziej.

• Tradycyjne ciastka świąteczne

Składniki:

- 250 g masła
- 250 g cukru
- pół kg mąki
- 4 jaja
- ćwierć łyżeczki proszku do pieczenia
- skórka otarta z cytryny
- opakowanie cukru waniliowego



Sposób przygotowania:

Wymieszać wszystkie składniki w dużej misie. Odstawić ciasto na chwile do lodówki. Ciasto rozwałkować, wykroić foremką wybrane formy. Piekarnik nagrzać do 200°C, ciasteczka kłaść na blasze wyłożonej papierem do pieczenia. Ciasteczka są gotowe po 10-15 minutach. Można je polukrować, poleć czekoladą, ozdobić cukrowymi perełkami, wiórkami kokosowymi czy posiekanymi migdałami.

Smacznego!

